

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

— Komitet prowincjonalny wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmię, ogłasza co następuje:

„Naszym kandydatem do parlamentu niemieckiego przy nadchodzących wyborach w powiecie sztumskim i kwidzyńskim jest pan

Henryk Donimirski z Zajezierza.

Prowincjonalny Komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmię.

Erazm Parczewski. Leon Czarliński. Apolinary Działowski. Feliks Ossowski. Ks. dr. Antoni Wolszlegier.“

Beatyfikacja i kanonizacja Polaka.

Otrzymujemy następujące pismo: Doszła nas wiadomość, że niebawem będą podjęte na nowo starania, aby do skutku przyprowadzić beatyfikację i kanonizację ks. Wojciecha Męcińskiego T. J., umęczonego za wiarę w Japonii. Ponieważ nadto w przyszłym roku 1893 w dniu 23go marca przypada 250ta rocznica jego męczeństwa, pragnę obszerniejszą pracą zaznaczyć społeczeństwo polskie z tą wybitną osobistością, a zarazem przyczynić się do ułatwienia zbioru aktów, potrzebnych do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Już od lat paru zbierałem w tym celu dokumenta, a obecnie tém gorliwiej upraszam wszystkich, którzyby mieli lub wiedzieli o jakich rękopisach, portretach i innych pamiątkach, dotyczących się osoby ks. Męcińskiego, ażeby raczyli zgłosić się pod podanym niżej adresem.

Wszystkie czasopisma upraszamy o powtórzenie tej odezwy.

Ks. Marcin Czermiński T. J.,
redaktor „Misyi katolickich“.
(Kraków, ulica Kopernika, N. 26).

Co słyhać w świecie?

Niemcy. „Germania“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że ks. Arcybiskup koloński Krementz otrzyma na pewno kapelusze kardynalskie. Czy jednak ks. Arcybiskup zostanie zamianowany Kardynałem już na naj-

bliższym konsystorzu, mającym się odbyć około świąt Bożego Narodzenia, czy też dopiero w roku przyszłym, w którym ks. Krementz obchodzić będzie swój 25 letni jubileusz biskupi, o tem dotąd nie wiadomo.

— Obrachowano, że dla 16 tysięcy żołnierzy i 7 tysięcy koni w armii niemieckiej muszą obecnie najmować mieszkania i stajnie, bo nie ma koszar. Jeżeliby posłowie mieli pozwolić na powiększenia wojska o 100 tysięcy prawie, to będzie potrzeba nowych koszar, magazynów, piekarni, lazaretów, domów dla oficerów, więzień dla przestępców wojskowych, placów do mustry i strzelania. Na to potrzeba znowu pieniędzy i to nie mało. Rządby potem i na koszary żądał i mówiłby: Przecie pod płótem żołnierze leżeć nie mogą. A gdyby posłowie na koszary nie dali, toby przeszło 100 tysięcy żołnierzy wpakowali cywilnym na kwatery, zkał nowy ciężar wielki. Ztąd wynika, że pod żadnym warunkiem nie może być zgody na pomnożenie wojska.

We Francji bo o wojsko kłótni nie ma. Strach przed Prusami każe poświęcić wszystko, byle wystawić jak największą liczbę karabinów i armat. — Tymczasem jest to gra tylko pieniędzy, i ten wygrywa kto ma najwięcej złota, to jest Francja. Może więc Francja uzbroić każdego człowieka, każdy most, każdą rzeczkę, każdy ważniejszy punkt tak, że pochod do wnętrza Francji byłby nawet Prusom utrudniony. Ale z czasem przyjdzie walka na liczbę ludzi. Nie trzeba zapominać, że Francja ma tylko 40 milionów mieszkańców, państwo niemieckie 50. Że u nas w Prusiech widocznym jest zamiar uzbrojenia wszystkich ludzi jak za czasów cesarza francuskiego Napoleona, więc Niemcy, mający dzisiaj trzy miliony wojska gotowego, niezadługo będą miały 5 milionów do wyprawienia w pole do bitwy.

Rzym. W zeszłym tygodniu Ojciec św. odprawił mszę w prywatnej swojej kaplicy, a potem przyjmował

kilkanaście osób, które mszy słuchały. Ojciec św. doskonale wyglądał, był wesół i pełen łaskawej uprzejmości dla gości. Dziennik neapolitański, miewający częstokroć prawdziwe wiadomości z Watykanu przez osobę do dworu papieżkiego należącą, powiada, iż dnia 11go zm. znany papieżki pokojowiec i ulubieniec Piusa Centra, wchodząc do gabinetu Ojca św., został Go u biurka z twarzą opartą o stół i bez ruchu. Zląkł się więc niewymownie, ale zbliżywszy się, przekonał się, iż Papież pracując, usnął był po prostu, co tem łatwiej Mu się teraz zdarza, iż spędza częstokroć noce bezsenne przy pracy,

Belgijski król posiada w Afryce znaczne państwo, noszące miano Kongo. Ztamtąd słyhać, że Afrykańczycy powstałi przeciw Europejczykom i mordują ich bez miłosierdzia. Tamtejsi urzędnicy i oficerowie belgijscy mówią, że dzicy nie mają do tego żadnej przyczyny i że czynią to tylko z nienawiści do wszystkiego, co z Europy pochodzi. Tymczasem to jest nieprawdą. Narody afrykańskie w państwie Kongo powstały dla tego, bo Europejczycy obchodzili się z nimi, jak z bydłem; męczyli ludzi na śmierć i dopuszczali się bardzo niemoralnych rzeczy. Nic dziwnego, że takich „kulturników“ w Afryce nie cierpią i że ich teraz biją. Gdy Europejczycy tak postępują, to dzicy muszą powiedzieć: „Mówicie, że nam kulturę niesiecie, a wyście gorsi od najgorszych z pomiędzy nas dzikich.“ Dla tego to tak się Europejczykom w Afryce nieszczęści. Oj ta nowomodna kultura i kulturnicy! W gębie mają kulturę, ale w uczynkach nie. Nie potrzeba do Afryki chodzić, aby się o tem przekonać!

Ameryka. W Milwaukee w Północnej Ameryce wybuchł 28 bm. wieczorem w pewnej tamtejszej fabryce likierów straszny pożar. W przeciągu krótkiego czasu zajęło się następnie kilkanaście innych kamienic. Zanim przybyła straż pożarna, stało już ćwierć miasta w płomieniach. Spaliło się

oszczędnie kilka fabryk, domów handlowych, gazownia, kilka warsztatów kolejowych oraz kilkadziesiąt kamienic prywatnych. Mieszkańcy spalonych domostw są po największej części Włochami, Polakami, Niemcami i Irlandczykami. Stracili oni cały swój dobytek. Fabrykanci i kupcy ponieśli również olbrzymie straty. Obliczają straty na 9 milionów dolarów. Ostatnie wiadomości donoszą, że pożaru jeszcze nie ugaszono. Przeszło 600 kamienic spaliło się dotąd zupełnie. Szkody obliczają nie na 9, ale na 20 milionów dolarów. Pożaru nie można w żaden sposób ugasić i dla tego straż pożarna chce graniczące domy z pożarem wysadzić w powietrze dynamitem, a żeby w ten sposób przeszkodzić dalszemu szerzeniu się ognia. Ludzi bardzo wielu żywcem się spaliło.

Hiszpania. 18-go października odbył się w mieście Sewili wiec katolików hiszpańskich. Zebrało się na nim blisko 5 tysięcy uczestników, 30 biskupów i prałatów, 500 księży, dużo wielkich panów, posłów i ludu. Przewodniczący wieca, arcybiskup Sewilski, wskazywał między innymi na to, że osłabienie lub zgoła upadek wiary stał się przyczyną osłabienia Hiszpanii. Dziś Hiszpania słaba, ledwie się kupy trzyma, a dawniej królowie hiszpańscy mawiali, że w ich królestwie słońce nie zachodzi, tak było wielkie. Gdy jednak ludzie wiarę opuścili, odwrócił Pan Bóg szczęście i potęgę od nich i

Jak to na wojence ładnie.

Powiastrka Michała Wołowskiego.

(Dokończenie).

W Antku krew zagrała. Tuż za bukowym laskiem widniało pole, oddzielone głębokim parowem od niego. Przed parowem rozłożona kawalerya, przybyła od strony zachodniej, po za nim oddział, naciskany silnie przez nieprzyjaciela. Ach! gdyby można przejść parów, pierwszy oddziałek byłby uratowany. Kawalerya zajęłaby tył nieprzyjacielowi, możnaby go zgnieść na miazgę.

Wszystko to w przebiegu jednej sekundy przesunęło się przez myśl czatującego na dębie Antka. Nie namyślał się też długo i z równą szybkością zsunął się z drzewa jak wszedł na nie. Nie myślał już o butach, ale jak szalony, boso i bez czapki pobiegł w tę stronę w której ujrzał konny oddział zmuszony przeszkodą do bezczynności. Za chwilę spotkał się już z rekonesansem, wysłanym do odszukania miejsca dogodnego do przejścia koni. Zwrócił więc oddział i krzyknął:

od ojczyzny. Wiece przyjął uchwały co do tego, aby Ojcu ś. przywrócono państwo kościelne, a dalej, aby szkoły były wyznaniowe, a rodzice mieli wolność wychowania. Postanowiono też starać się u rządu, aby wydał ostrzejsze prawo na bluźnierców przeciw wierze św. Ugodzono się też, że na początku przyszłego roku uda się pielgrzymka hiszpańska do Rzymu na jubileusz Ojca św.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Naczelny prezes Prus Wschodnich pozwolił na zbieranie składek po domach miasta Królewca i czterech powiatów warmińskich: Brunsbergi, Liepergi, Olsztyna i Reszla, na budowę domu chorych w Królewcu, zarządzanego przez Siostry Elżbietanki.

— Na niedzielnym teatrze, urządzonym staraniem tutejszego polskokatolickiego Towarzystwa „Zgoda“, liczone przeszło 500 osób.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 6 listopada po południu o 4-tęj w zwykłym lokalu. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

— Niektórzy rodzice są tego zdania, że gdy dziecko skończy 14 lat życia, to bez wszystkiego mogą je zatrzymać w domu. Tymczasem jest to błędne mniemanie i wyraźnie zaznaczamy, iż dziecko wtedy dopiero ma prawo opuścić szkołę, gdy

— Chodźta, ja was zaprowadzę.

Dowódca poznał dawnego swego szeregowca, przyjaźnie do niego rękę wyciągnął i zakomenderował:

— Naprzód wiara!

Antek szedł przy koniu dowódcy i wkrótce, znając dokładnie lasek, cały oddział przeprowadził.

— Formuj się! — ozwało się w powietrzu. Wiara stanęła sznurem.

— Naprzód! za mną! — ozwał się znowu głos dowódcy, ale w tej chwili koń jego zerwał się, kula przeszła piersi temu, co komenderował.

Nie jęknął nawet, spadając na ziemię.

Oddział się zmniejszył, choągiewki od lanc, złożonych już do ataku, zafurczały w powietrzu, i kto wie, co by się stało z odwagą, która grała w piersiach ułańskich, i z całym szykiem bojowym, gdyby w tejże chwili na tego samego konia, z którego spadł dowódca, nie wskoczył był bosy Antek i za eugle nie schwycił.

Ból w jednej chwili zniknął w lewej ręce dla Antka. Widział, co się dzieje na placu walki. zdążył jeszcze schwycić szablicę dowódcy, podniósł ją w górę i z całej piersi zawołał:

ztamtąd urzędowo zostanie wypuszczone i otrzyma odnośne świadectwo.

— Chleb z niemielonego zboża wypieka teraz jako nowość pewien fabrykant w Rydze następującym sposobem: Maszyna parowa o sile 8 koni daje obrót wszelkim pomniejszonym do wyrobu tego chleba niezbędnym. Ziarno pszenicy i żyta bywa nasamprzód moczony w ciepłej wodzie, gdzie pęcznieje, mięknie i oczyszczone bywa z wszelkich nieczystości. W stanie zupełnego rozmiękczenia dostaje się ziarno pomiędzy walce, które je miażdżą zupełnie, poczem inne przyrządy mieszają tę masę dokładnie; w końcu dodawany bywa kwas, kminek itd. Ciasto leży w kadziach przez 5 godzin, gdzie się rusza, poczem dostaje się na gniotnik, który je gniecie i dzieli na bochenki w kształcie cegieł. W bochenkach stoi ciasto jeszcze 1—2 godzin i rośnie; w końcu dostaje się do pieca. Chleb ten ma być bardzo smacznym a pożywniejszym nad wszystkie inne rodzaje pieczywa, przyrządzanego dotychczas znanymi sposobami.

— Z powodu panującej zarazy pomiędzy bydłem nie odbędą się następujące targi na bydło i konie: 11 listopada w Biskupcu, 17 listopada w Zyborku i 29 listopada w Reszlu.

* **Tułowki.** W tutejszej wsi i w okolicy panuje od kilku tygodni pomiędzy dziećmi szkarlatyna i dławica, tak że szkołę zamknięto. Na chorobę tę zmarło w przeciągu dwóch tygodni piętnaście dzieci w wieku od dwóch do

— Naprzód bracia! za mną!

Chorągiewki znów furknęły do ataku, młodość zagrała. Zapomniało się o kulkach, co świstały w powietrzu...

Antek dowodził.

— Niech żyje! — zagrzmiąło rozgłośnie. — Niech żyje! — jakby jedną ożywioną myślą zakrzyknęła wiara, a gdzie i kiedy takie „niech żyje“ nie zwyciężało? Takich chwil opisać niepodobno, mijają one szybko, ale pozostają w pamięci na wieki.

I oni zwyciężyli; na polu zasłanym trupami nie było już nieprzyjaciela.

Zośka tej nocy jakieś niedobre miała przecucie. Gdy Antek wstał i wybiegł i ona zerwała się na równe nogi. Ujrzała go, jak wchodził na dąb, widziała, jak biegł w stronę, z której dochodziły strzały i zrozumiała, iż nie posiada już siły wstrzymania go w zapędzie. Zabolęła ją serce, zaszlochała głośno, a jednak za nim pobiegła. I ona chciała zobaczyć, co się tam za tym lasem dzieje, co z jej Antka się stanie. I pobiegła pod ten sam dąb, z którego on co tylko się zsunął.

Ze zwinnością wiewiórki wdrapała się na konary i patrzyła tak,

sześciu lat. Choroba ta jest bardzo zaraźliwa.

* **Bisztynek.** Na ostatnim jarmarku popełniono tu kilka kradzieży kieszonkowych. Pewnej służącej wyjęto portemonetkę z 11 markami z kieszeni. — Zasiwy zimowe stoją wszędzie pięknie i robią znowu dobre nadzieje rolnikowi. — Handel z zbożem nie idzie latoś wcale tego. Ceny za pszenicę i żyto wydają się niektórym posiadzielowi za niskie. Może się ale czasem przerachują. W zeszłym roku 10,50 m. za korzec zdawało się jeszcze mało niektórym, więc chowali zboże, aby później taniej sprzedać.

* **Fordon.** Robotnikom pracującym przy budowie mostu zakazano pić wodę z Wisły. Natomiast urządziła dyrekcja 4 kuchnie, w których dziennie około 500 litrów kawy bezpłatnie pragnącym wydają. Urządzono także barakę dla chorych, w której 12 łóżek się mieści, a w razie potrzeby może być powiększona.

* **Strzałkowo.** W pobliżu wsi Sokolnikach powracał już późnym wieczorem pewien tamtejszy parobek z podwórza do swego pomieszkania. Na drodze napadło go 2 nieznajomych mężczyzn. Jeden z nich wpakował parobkowi chustkę w usta, ażeby nie mógł krzyżeć. Następnie opryski powalili parobka na ziemię, przeszukali mu wszystkie kieszenie i zabrali 20 marek w gotówce. Kwotę tę otrzymał parobek dzień przedtem od swego chlebowodawcy jako zapłatę za swą

jak kochające serce patrzeć umie.

Nie rozumiała ona, czemu Antek rwie się tak do tej wojaczki; ale gdy ujrzała, jak ten jej bosy biedak skończył na konia, jak z całej piersi wyrzucił: „naprzód! za mną!” i jak mu odpowiedziało „niech żyje!” — zrozumiała słowa piosenki, która się dziwi, „jak to na wojence ładnie.”

W tej chłopiejskiej piersi ozwało się nieznane dotąd uczucie.

Była dumna z tego swojego Antka, co takim, a nie innym był członkiem, co tak rąbał na prawo i na lewo, co tak zwyciężał! Przechyliła się na gałęzi, oczy wlepiła w tego siwego konia, na którym Antek jechał i rzeczyby można, że z nim tam na polu walki była razem, że krew jego w tej chwili i w jej żyłach płynęła.

Patrzy dalej, drży cała i szepce: — A to ci Antek!

Nie wiem, czy średniowieczne księżniczki, uśmiechające się do swych rycerzy, którzy im rękawiczki z pośród tygrysów i lampartów podejmowali, były tak szczęśliwe z bohaterstwa kawalerów, jak w tej chwili Zośka, gdy patrzyła nie biegnącego do ataku Antka. Głowę wyprostowała, a z twarzy jej nie trudno było

prace. Opryszków zdołano przecież wykryć. Są nimi mularz Jan Stawicki i robotnik Antoni Dybalski. Obydwaj pochodzą z Polski i w ostatnim czasie starali się w tutejszej okolicy o robotę. Obudwóch przyaresztowano i odstawiono do więzienia w Gnieźnie. Surowa kara zapewne ich nie minie. — Z Polski dowożą obecnie tu dotąd bardzo wiele zboża. Ztąd odsyłają zboże do Szczecina. Również dowożą do miasta naszego z Polski nie mało siana i słomy i następnie odsyłają kolejami tak słomę jak i siano częściowo do Gniezna, częściowo do Poznania. Gęsi w ostatnich miesiącach przywieziono z Polski bardzo wiele. Obliczają coś na 400,000. Prawie wszystkie gęsi odsyłają do Berlina.

* **Niezwykła kradzież.** Pisma wiedeńskie donoszą o następującym wypadku. Bankier odeski Waldmann wybrał się przed kilku dniami z Kijowa do Warszawy, mając zamiar następnie pojechać do Wiedna. W przedziale 1 klasy znalazł się w towarzystwie dwóch kobiet, które przedstawiwszy mu się jako Wiedeńki, rozmawiały z nim po niemiecku. Na kilka stacyi przed Warszawą jedna z dam wysiadła z pociągu, prosząc Waldmanna, by się zaopiekował jej siostrą. Pozostali opiekun z pupilką wypili następnie butelkę wina, po której bankier pogrążył się w twarzym śnie. Obudził się dopiero w Warszawie i z przerażeniem zauważył,

wyczytać blakające się na ustach wyrazy: — A to ci mam chłopca!

Nagle jakieś dziwne ogarnęło ją ciepło. W rękach i nogach uczuła słabość, oczy mroczyć się jej jakoś poczęły.

Przetarła je dłonią, ale już dłoni drugi raz podnieść nie mogła. Opuściła ją bezsilnie i całym ciałem runęła Zośka na ziemię.

Tuż pod stanikiem, w barwne strojnym wstążki, z lewej strony wypłynęła struga krwi czerwonej.

Zbłąkana w powietrzu kulka przecięła życie dziewczyny, bez bólu, bez jęku, w jednej chwili, gdy Antek szedł do ataku.

— Zwycięstwo! zwycięstwo! — ozwały się głosy w bukowym lasku. I oddział cały otoczył leśniczówkę.

Antek pierwszy raz w życiu zrozumiał, co uczynił. Chciał się z tem pochwalić przed Zośką, chciał jej dowieść, że nie miała racyi, wstrzymując go, gdy się z domu wyrывał. Chodził, hukął po lasku: hop! hop! ale mu Zośka nie odpowiadała.

Znalazł ją nareszcie pod dębem, uśmiechniętą, bez życia.

— Zośko! — zawołał, ale tak, że aż się dusza rwała. — Zośko! — powtórzył. A gdy ito nie obu-

że owa dama znikła, a z nią razem pugilares jego, zawierający 8,000 rubli w papierach wartościowych i 7,000 fr. w gotówce. Natychmiast uwiadomiono telegraficznie o tym wypadku wszystkie stacye, dotychczas jednak nie natrafiono na ślad sprytnych złodziejek. Wzięty na kawał bankier ma w Wiedniu czynić dalsze poszukiwania za pupilkami.

* **Toruń.** Rzadko się zdarza, co się zdarzyło teraz w tutejszym sądzie. Na wniosek prokuratora uwięziono zaraz w terminie pięciu świadków z powiatu lubawskiego, podejrzanych o krzywoprzysięstwo. — Na Mokrem jechał jakiś człowiek taczka po trotuarowej ścieżce i najechał nią właściciela Rödera, a gdy mu ten przypominał, że taczka należy jechać środkiem drogi, począł Rödery wprost ciąć siekierą po głowie. Zadał mu ciężkie rany i uciekł. Dotąd nie docieczono kto to był.

* **Chojnice.** Smutny obraz teraźniejszego wychowania dzieci przedstawiało posiedzenie sądu ławniczego 21 bm. Przed kratkami sądowymi stawał robotnik P. ze swą córką 16 letnią, oboje za kradzież. Na jednym z jarmarków spostrzegli oskarżeni w penym składzie dwa kawały sukna leżące, a ojciec począł córkę pouczać, w jaki by sposób mogła ukraść je niepostrze-

dziło zabitej, nie rzekł ani słowa więcej, wrócił do swoich i tylko smutnie szepnął:

— Chodźmy ztąd dalej.

A czas już iść było. Większe siły nieprzyjacielskie otoczyły las, bronić się było niepodobieństwem, zuchów wszystkich powiązano i wzięto. Szamotał się tylko jeden Antek, ale i ten uledez musiał.

Poszedł z innymi daleko, daleko bardzo. Z leśniczówki została ruina tylko, komin sterczący i cegieł parę.

* * * Parę lat temu Antek do rumowiska tego powrócił. Szalas w lasku bukowym sobie zbudował i siedzi dotąd, pilnując rozwalonej chaty i pozostałego po tym dramacie wspomnienia.

Kiedy wrócił ze stron dalekich, nie poznali go ludzie. Wrócił złamanym i śladu w nim z dawnego Antka nie zostało. Milczał zawsze. A gdy go ktoś na opowiadanie o dawnych czasach wyciągnął, to patrząc na czerwoną kalinę, co tuż pod zielonym dębem wyrosła, opowiadania swoje kończył słowami:

— Smutnie na wojence, smutnie, ale jednak ładnie.

Oczy wtedy pały mu ogniem, a usta szeptały:

— Niech żyje!

enie, co też nastąpiło. Z tego sukna zrobiono w domu dla dziewczęcia sukienkę, po kolorze której dawniejsza właścicielka swą własność rozpoznała i skargę do sądu zaniósła. Na terminie nie chciał sobie P. całej sprawy przypomnieć, uniewinniając się, że był pijanym, a córka ze łzami w oczach zeznała, że jej kraść nakazano. Oskarżeni zostali uznani winnymi i skazani na więzienie.

* **Bydgoszcz.** Pewien młody kupiec ogłosił w zeszłym roku anons pośmiertny i to własnej swojej śmierci. Tym sposobem chciał się uwolnić od swych wierzycieli. Teraz się to wydało i prokuratorya śledztwo przeciwko temu zdrowemu i rzeźkiemu kupcowi wytoczyła. — Pomiędzy małżonkami Kinowskimi w miejscowości Gorzyszkowie, którzy już od dawna żyli w wielkiej niezgodzie, przyszło ubiegłej soboty do kłótni a następnie i do bijatyki. Mąż tak sponiewierał żonę, że nieszczęśliwa z powodu tego umarła. Męża przyaresztowano i odstawiono do więzienia tujszego.

* **Wrocław.** Katolicka gazeta niemiecka „Schles. V. Ztg.“ donosi, że ci socjaliści polscy, co we Wrocławiu zebranie mieli i pono towarzystwo założyli, są zgermanizowanymi Polakami. Wielu z nich ledwie piąte przez dzie wiatę po polsku potrafi, a wielu z nich nie rozumiało weale tego, co im berliński socjalista w jakiej takiej polszczyźnie opowiadał, bo po polsku zapomnieli. Ten, co zebranie zwołał, nazywa się „Glomb“, co się oczywiście z polskiego „Głaba“ wywodzi. A więc? Do czego doszli Polacy, gdy się zgermanizowali? — Do socyaldemokracji! Z tego wynika niezbicie, że kto lud nasz polski germanizuje, ten go pcha między socjalistów. Niech sobie to każdy, co czuje w sobie chęć do germanizowania, uprzytomni i pamięta, że straszną odpowiedzialność wobec Boga bierze na siebie, niemieząc lud albo nie broniąc go przed zniemczeniem.

* **Caternberg** (w Westfalii). We wtorek dnia 25 bm. pochowano tu na nowym katolickim cmentarzu zwłoki rodaka naszego, śp. Walentego Heppnera, rodem z Gietrzwałdu na Warmii. Niebożczyk został na kopalni „Zollverein“ w szybie I. przez spadające kamienie zabitym. Dwa tygodnie przedtem pochował swą żonę, tak że teraz oboje i to obok siebie na cmentarzu spoczywają.

ROZMAITOSCI.

Ile Niemcy mają wojska? o tem nie wszyscy pewnie mają jasne wyobrażenie. W r. 1870/71 wynosiła siła zbrojna 1,360,787 żołnierzy. W 1890 r. oświadczyła administracja wojsko-

wa, iż w razie mobilizacji mogłaby dostarczyć 2 miliony 900 tysięcy wyćwiczonych żołnierzy. A zatem wten czas była niemiecka siła wojenna raz jeszcze tak wielką, co w 1870/71 r. Od r. 1890 powiększano siłę zbrojną ciągle, tak iż teraz wynosi ona już przeszło trzy miliony żołnierzy. Jeżeli trzeci rok ćwiczeń piechoty otrzyma 25 tysięcy rekrutów, to zwolna powiększy się armia o dalsze 450 tysięcy żołnierzy i tym sposobem liczba ich dojdzie do 4 miliony 350 tysięcy.

Zywa pochodnia. Z pow. oszmiańskiego donosi „Kurier Warsz.“: „Straszny wypadek zdarzył się niedawno około wsi Zalesia. Kilku pastuszków, wyjechawszy na nocleg z końmi, rozłożyło ogień w lasku, niedaleko drogi pocztowej. Znajdująca się między niemi kilkunastoletnia dziewczynka, Olesia Radzikiewiczówna, zbliżyła się tak do ogniska, iż zapaliła się na niej spódniczka. Dziecina, zamiast ją ugasić na miejscu, zaczęła z krzykiem biec w kierunku gościnea, a w ten sposób pędząc pod wiatr, dopomagała niebacznie do swjej zguby. Płomienie ogarnęły wkrótce całą jej postać. Towarzysze, zamiast nieść ratunek, stali oniemiały z przerażenia. Nieszczęśliwa, pozbawiona ratunku, padła wreszcie zemdlona, a wkrótce w strasznych męczarniach zakończyła życie.

Na Czytelnie ludowe

złożyli: Andrzej Czeczka z Gronit 50 fen., Jakób Szpogan z Olsztyna 30 fen. Razem z poprzednimi zebraliśmy dotąd 12 m. 55 fen. Prosimy o dalsze składki.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 8 listopada rano o 9-tę w Purdzie (drzewo na opał i na porządki).

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 28 października 1892).

Pszenvca za korzec	6.10	6.65 m.
Żyto	5.00	5.55 m.
Jęczmień	3.90	4.15 m.
Owies	3.15	3.50 m.
Grzech biały	5.70	6.10 m.
Słoma za 100 kilogr.	3.15	5.25 m.
Siano	3.15	5.25 m.
Kartofle za korzec	1.10	1.45 m.

Ogłoszenia.

**Biały i czerwony Portwein,
Słodkie wino węgierskie,
Muszkatołowe,
Sycylijskie,
Barcelonę,
Koniak francuzki,**
jako i rozmaite gatunki
rumu Jamaika,
wszystko **zawsze z beczki** po znanych
cenach poleca

Wichura,
handel win.

Moja **posiadłość**, 40 mórg roli z torfowiskiem, zabudowania nowe, dom pod dachówką, szopa i stodoła, chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Józef Sender w Nowej Kaletce.
(Neu-Kaletka p. Wutttrienen.)

KALENDARZ MARYANSKI

na rok 1893 z pięknym obrazem M. B. Częstochowskiej po 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Ilustrowany katolicki **Kalendarz polski** po 30 fen., z przesyłką 35 f. ma na składzie
A. Samulowski
w Gietrzwałdzie.

Syn porządnych rodziców, chcący się wyuczyć krawiectwa, znajdzie miejsce zaraz lub od Nowego Roku u mistrza krawieckiego

V. JACKOWSKIEGO w Butrynach.

Kalendarze na rok 1893:

Maryński, 60 fen.

Toruński, 50 fen.

Poznański 50 fen.

Polski (grudziądzki) 30 fen.

ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Sprzedaż posiadłości.

Moja posiadłość Droebnitz nr. 10, obszaru 346 mórg, o milę od Olsztynka położoną, zamierzam natychmiast w całości lub podzieloną sprzedać. Wpłaty potrzeba najmniej 3 tysiące talarów.

E. BOETTCHER,

Olsztynek (Hohenstein O. Pr.)

UCZNIA

w naukę piekarstwa przyjmie zaraz

GERLICKI, mistrz piekarski,
w Olsztynie, Górne przedmieście
(Obervorstadt).

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Polecamy **lalej świeżo nadeszłe** książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Płacz i narzekanie Ojców Świętych.
Zdrowaś Marya, rocznik 5 ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Pociocha dusz w czyściu 1,60 m.

Szuka się do Olsztyna doskonałego, umiającego biegle po polsku

przewodniczącego blura.

Zgłosić się trzeba pod literami E. S. do Ekspedycji „Allensteiner Zeitung & Kreisblatt“ w Olsztynie.